

Sposób na niewolnika



Jeżeli ktoś z Szanownych Czytelników żywi przekonanie, że niewolnictwo to coś, co się dawno temu skończyło, to jest niestety w błędzie. Niewolnictwo ma się nadzwyczaj dobrze. Nie wiem, czy nie lepiej niż kiedykolwiek. Całkiem nowe formy niewolenia ludzi dołączyły do tradycyjnych metod, znanych z książek i z filmów opisujących czasy polowania na niewolników w Afryce, statków niewolniczych płynących przed Atlantyk i plantacji bawełny na Południu Stanów Zjednoczonych. Tradycyjne metody są nadal szeroko stosowane (choć rzadziej opisywane) w krajach arabskich i w północnej Afryce. Za nowatorską metodę należy uznać niewolnictwo "ochotnicze". Ten cudzysłów umieściłem dlatego, że oczywiście mało jest ludzi, którzy zgłaszają się na ochotnika do niewolniczego stanu (choć były opisywane takie przypadki, ale to inna historia). Nowoczesny system niewolenia polega na zastosowaniu pewnej pułapki, zastawionej na biednych. Na łudzeniu ich mirażem dobrobytu, obietnicami lepszego świata. Taki otumaniony człowiek jest w stanie nie tylko odbyć podróż w warunkach równie nieludzkich, podłych i niebezpiecznych, co czarnoskórzy niewolnicy łapani przez arabskich handlarzy, albo sprzedawani przez własnych pobratymców na statki, które wiozły ich do Nowego Świata.

Ba! On jest gotów za to sam zapłacić! Jest gotów w tym celu się zadłużyć!

Jak to osiągnąć? Robi się to dzięki połączeniu reklamy, internetu, telewizji satelitarnej, z nieodpowiedzialnością Angeli Merkel.

W czasach globalnego dostępu do informacji, która w znacznym stopniu nie jest informacją w ścisłym znaczeniu tego słowa, łapanie przyszłych niewolników jest znacznie łatwiejsze, niż w czasach przed chrztem Mieszka, kiedy to Słowian masowo łapano i wywożono na południe. My, dzisiejsi Polacy, którzy żyjemy z wszechobecną reklamą na co dzień wiemy, że jest nieprawdziwa. Uczy się tego błyskawicznie każde dziecko, które odbierze z poczty zamówioną zabawkę, widzianą wcześniej w reklamie telewizyjnej.... Ale u ludzi nie mających pojęcia jak to jest z reklamą, powstaje wyobrażenie, że Europa Zachodnia to raj na ziemi. Jeśli do tego trafią na bezwzględного handlarza niewolnikami, który naobiecuje im dodatkowo czego tylko zapragną usłyszeć...

Można tak ogłupić wolnego człowieka, by nie zważając na niebezpieczeństwa, zgodził się na podróż w jedną stronę, pod podłogą TIR-a, albo w chłodni. Przyszły niewolnik oddałby za taką szansę wszystkie posiadane oszczędności, ale często nie ma żadnych. Nic prostszego! Od czego pożyczka? Od czego kredyt? Kredyt jest, nawiasem mówiąc, osobną formą współczesnego niewolnictwa, a co dopiero kredyt u handlarza niewolników!

- Przecież - przekonuje łowca - jedziesz, Ahmed, do lepszego świata! Do Europy! Tam za sam fakt istnienia dają masę kasy. Tam psy i koty jedzą lepiej, niż twoja rodzina tutaj. Bez problemu zwrócisz mi wszystko, jak już się tam znajdziesz. Wraz ze stosownym procentem. Później bez problemu odłożysz i ściągniesz żonę i dzieci! Ahmed łapie przynętę i jedzie. Najpierw jakąś rozklekotaną ciężarówką, potem łodzią. Jeżeli jest chrześcijaninem

musi uważać, by to się nie wydało, bo może od razu wylądować za burtą. Aż wreszcie pozostaje ostatni skok. Wtedy handlarz wsadza go do plażowego pontonu, takiego dla dzieci, wraz z kilkoma innymi nieszczęśnikami i zapasem paliwa w baku silnika pozwalającym na dopłynięcie **w okolice** brzegu. I z grubsza pokazuje mu kierunek, w którym ma płynąć. Przy pewnej dozie szczęścia Ahmed dociera do rajy. I tu okazuje się, że rzeczywistość nie przypomina wcale rajy. Niby jest socjal, ale i koszty życia są niebagatelne. Nawet jak się pójdzie do pracy (a jakąż to pracę może dostać nieszczęsny Ahmed?) to wciąż odsetki dla handlarza niewolników, który go namówił na przyjazd tutaj, znacznie przekraczają dochody. **Tym sposobem Ahmed został niewolnikiem.** Mieszka i pracuje w Londynie, albo Sztokholmie, ale jego rodzina nadal jest na Bliskim Wschodzie. A Ahmed dobrze wie, co się z nimi stanie, jeśli całego prawie dochodu nie odda krwiopijcy.

Ale to nie koniec.

Może się zdarzyć, że do Ahmeda zgłosi się jego właściciel i złoży propozycję nie do odrzucenia. Zażąda, by odsprzedał na przykład nerkę. Oczywiście za żywą gotówkę. Naturalnie obieca mu, że po operacji będzie leczony, dojdzie do zdrowia. Jeśli Ahmed się zgodzi, to już po nim. Bo po zbiegu, zostanie normalnie zamordowany. Tak się to właśnie odbywa...

Jeżeli Ahmed jest muzułmaninem, może też dostać inną propozycję. Za mniejsze, lub większe pieniądze, w zależności od tego ile wytarguje, wjedzie rozpędzoną ciężarówką w tłum ludzi na jakiejś promenadzie na Lazurowym Wybrzeżu. Zginie, ale jego rodzina dostanie pieniądze (zamachowiec z Nicei kilka dni przez zamachem wysłał rodzinie 100 000 Euro!). No, i pójdzie przecież do rajy, gdzie już czeka na niego siedemdziesiąt siedem hurys...

Wiadomo, że za powstałą sytuację winę ponoszą zarówno cyniczni współcześni handlarze niewolnikami, jak i kanclerz Angela Merkel, niewykluczone, że również niejaki Soros, może putinowska Rosja, a także głupia administracja Baracka Obamy, ale istotne jest pytanie - co należy w tej sytuacji zrobić?

To proste.

Naprawdę proste.

Jedno, co trzeba zrobić, to odesłać Ahmeda do domu. Do rodziny. Najlepiej natychmiast jak tylko wyląduje na europejskim brzegu, choć jeszcze lepiej by było nie dopuszczać do tego, by w ogóle przyptynał. Ale skoro już jest, to trzeba go nakarmić, napoić, może nawet dać pieniądze na to, by spłacił część długu u handlarza niewolników (zapłacić za to muszą winne całej sytuacji merkelowskie Niemcy) i wyzwolić. Może nie będzie chciał. Pewnie nie będzie zadowolony. Zapewne, jak już wróci do siebie, będzie złorzeczył i narzekał, ale z pewnością opowie tam na miejscu, że nie ma rajy na ziemi.

Handlarzom już nie będzie tak łatwo łapać następnych niewolników.

Autor: Lech Mucha

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl